

# Buczanka dla Alika

Zmierch już zapadał nad kamienicami Żoliborza, gdy w oknie jednej z nich pojawiła się głowa starego, doświadczonego życiem kota. Kocur rozejrzał się gospodarskim okiem po okolicy, przeciągnął się, po czym po cichu przemknął do pokoju, w którym na bujnym fotelu siedział jego Pan. Obaj, Kot i Pan, spojrzeli sobie głęboko w oczy i ten pierwszy już wiedział, że czeka go kolejna tura deliberacji. Pan kiwnął się do przodu, spojrzął dobrodusznie na swego pupila i pozwolił mu wskoczyć na kolana. Głaszcząc kota po grzbiecie, rzekł: „Aliku, druhu kochany, tylko ty mi jeszcze zostałeś”.

Alik nie odmówił sobie cichego mruknięcia, ale i bez zapewnień swego Pana dobrze wiedział, że spośród najszlachetniejszych przedstawicieli fauny IV RP pozostał już tylko on. Doszły przecież do niego wieści, że świętej pamięci Saba gania teraz po niebieskich łąkach, schorowana Irasiad czeka na operację, a po świętej pamięci Busi pozostały już tylko fotografie.

– *Tylu nas kiedyś było sławnych i wpływowych...* – pomyślał Alik. *O kocia morda, jak ten czas szybko leci! Rany! Co to za buczenie? Ach, to Pan znowu zaczyna tyradę. Trudne jest kocie życie...*

„Tak, Aliku, tak. Mądry z ciebie kot, ale nawet ty nie wiesz tego, o czym wiem ja. A ja wiem, że mamy wojnę. Cała ta banda zdrajców uśmiecha się do Niemców i bredzi o kompromisach, pojednaniu i wspólnych interesach. Wyobraź sobie Aliku, że oni te geszefty interesami teraz nazywają! Wypisują odezwy o ochronie praw wypędzonych i się z nas śmieją. Ale to dopiero początek. Zobaczysz Aliku – no albo i nie zobaczysz, bo stareńki już jesteś – potem przyjdą po ziemię. Nasze piastowskie ziemie, co to je nam inni, nasi odwieczni wrogowie, po wojnie podarowali. U siebie, we wschodnich landach, mieszkańcy nie chcą, ale tu u nas i owszem.

Co się tak dziwnie patrzysz? Ty nawet nie wiesz, jacy oni są sprytni,



ADAM HERMANOWICZ

ci Niemcy. Oni tylko udają, że nasze ziemie ich nie interesują. A już nas za gardło chwycili.

Ja wiem swoje. Inni mają ekspertów, think tanki, a ja wiem, że cała polityka zagraniczna powinna opierać się na dwóch przysłowiach: *Jak świat światem Niemiec nie będzie Polakowi bratem* oraz *Kurica nie ptica, Polska nie zagranica*. I tyle.

A oni ciągle o kompromisach, paradymatach, sojuszach taktycznych i strategicznych. Śmiać mi się chce, jak ci, za przeproszeniem, dziennikarze piszą o moich głębszych przemyśleniach i wnioskach z historii. Zastanowiłby się jeden z drugim i przestał bredzić o geniuszu strategicznym. Ale z drugiej strony, skoro chcą wierzyć, to niech wierzą. Zresztą oni też zdradą zalatują. Ziemkiewicz ostatnio wypisuje, że w 1939 roku powinniśmy się przyłączyć do Hitlera, bo w *Casablance* symbolem oporu był Czech, a nie Polak. I że świat i tak miałby to w głębokim poważaniu. To ja już chyba Michnika wolę. Eeeech....”

Alik spojrzął badawczo w oczy Wodza, jakby przeczuwał, że teraz nastąpi część martyrologiczna.

– *No nie. Tego już nie zniosę* – pomyślał i prychnął niezadowolony. Korzystając z kociego przywileju niezależności, przemieścił się na kanapę. A Pan mówił... i mówił...

„Tak, Aliku, wojna idzie, a kto nam do obrony pozostał? Przecież nie ta banda nie-Polaków z Tuskiem na czele. Z nimi trzeba się będzie rozprawić na początku. Ale nawet w naszych szeregach same miernoty. Ty wiesz, że ta cała Kempa chciała Tuskowi dwa nagie miecze posłać? Jakbyśmy to my byli Krzyżakami. Nic dziwnego, że ją *Pudziannem* w kuluarach nazywają. Delikatna niczym on. Całe szczęście, że w ostatniej chwili Bielan zdążył i podmienił te miecze na różyczki. No i wyszło na to, że róże zdrajcom wysyłamy.

Albo Ziobro. Miałem go tutaj do zadań specjalnych, wydawałoby się, że w razie czego to on będzie robił za nasze odnowione oblicze, a ten do Brukseli zwiewa, bo go parę razy prokuratura wezwała do składania zeznań. Kwaśniewski był twardszy. Wzywaliśmy go przez dwa lata prawie codziennie, a z Polski nie uciekał. A ten nie dość, że ucieka, to jeszcze kłamie, że w Brukseli sławę mołojecką zdobędzie w walce z przestępcami. Nasz ciemny elektorat to pewnie kupi, ale czasem mi trochę wstyd, że się akurat na nim opieramy”.

– *Rychło w czas* – pomyślał Alik. Przestał słuchać Pana i zatopił się we wspomnieniach.

– *Ależ to były piękne czasy, choć przyznam, że czasem kocie serce starwało mi ze strachu. Kiedy Saba wpadała do pokoju, od razu robiło się weselej. Śmiechu było co niemiara, kiedy zjadła jakieś ważne dokumenty z napisem „Telegraf”. Pamiętam, że wtedy Pan się śmiał i Krwarowy Ludwik też, chociaż Sabie te papierzyska zaszkodziły. A przecież klasyk ostrzegał ją, żeby nie szła tą drogą... Ciekawe czy uda się operacja Irasiad...?*

Kocie myśli krążyły coraz leniwiej, usypiane dodatkowo jednostajnym buczeniem pańskiego głosu. W końcu Alik zasnął. Wiedział, że niewiele traci, bo to, czego nie usłyszał dzisiaj, usłyszy na pewno jeszcze jutro i pojutrze. W niezmienionej wersji.

Jak my wszyscy.